Nr 66. Kraków, Wtorek 21 Marca 1899. Rocznik XVIII.

NOWA REFORMA

„Nowa Reforma“ wychodzi codziennie, z wyjątkiem niedziel i świąt uroczystych

Prenumerata wynosi:

	rocznie:	półrocznie:	kwartalnie:	miesięcznie
W miejscu	16 zł. w. a.	8 zł. w. a.	4 zł. w. a.	1 zł. 35 ct.
Na prowincyi, z przesyłką pocztową	20 „ „	10 „ „	5 „ „	1 „ 70 „
W Państwie Niemieckiem	24 „ „	12 „ „	6 „ „	2 „ — „
We Włoszech, Francyi, Anglii, Belgii, Szwajcaryi, Turcyi i innych krajach	28 „ „	14 „ „	7 „ „	2 „ 35 „

Pojedynczy numer kosztuje 8 ct., z przesyłką pocztową 10 ct.: — we Lwowie w Biurze dzienników A. Głazowskiego ul. Kilińskiego 2 i Plohn, ul. Karola Ludwika 9, do nabycia po 8 ct.

Prenumeratę przyjmuje się tylko na cały miesiąc.

Listy z pieniędzmi i *przekazy* pieniężne na prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) uprasza się nadsyłać *franco* do Administracyi *Nowej Reformy* w Krakowie. — *Listy reklamacyjne nieopieczętowane* nie podlegają opłacie pocztowej. — *Listów niefrankowanych* nie przyjmuje się.

Rękopisów nadsyłanych Redakcya nie zwraca.

Adres Redakcyi i Administracyi: Ulica św. Jana Nr. 13.

Telefonu Nr. 41.

Prenumeratę przyjmują:

zamiejscową: Administracya *Nowej Reformy* i wszystkie urzędy pocztowe; **miejscową:** Administracya *Nowej Reformy*. — Magazyn nowości F. A. Grigara i Główna trafika w Rynku. — Agencya J. Hepcasa i A. Salomonowej, Plac Maryacki, 2. — Handel St. Karlińskiego, Sukiennice. — Handel Kretschmera, Rynek. — Handel J. Ekiera, ul. Karmelicka, 13.

Zamiejscową prenumeratę i ogłoszenia przyjmują Biura dzienników: We **Lwowie** Ludwik Plohn, ul. Karola Ludwika 11. — W **Tarnowie** Józef Pisz. — W **Przemyślu** Hesselea. — W **Jarosławiu** Krzyżanowski. — W **Wiedniu** pp. Haasenstein & Vogler (także w Hamburgu, Frankfurcie nad Menem, Berlinie, Lipsku, Bazylei i Wrocławiu). — A. Opelik, R. Mosse (także w Berlinie, Hamburgu, Monachium i Norymberdze.) — Hermann Goldschmiedt, M. Dukes, H. Schalek, J. Danneberg. — W **Paryżu** Société Mutuelle de Publicité A. Lorette, directeur, Rue Caumartin, 61.

Ogłoszenia (inseraty) przyjmuje Administracya za opłatą od miejsca wiersza drobnem pismem (petit), za pierwszy raz 10 ct., za każdy następny raz po 5 cent. — **Nadesłane** po 30 centów od wiersza za każdy raz. — **Nekrologia** po 15 ct. od wiersza. — **Głosy publiczne** po 50 ct. od wiersza. — **Załączniki** do *Nowej Reformy* (prospekty, cyrkularze, ogłoszenia itp.) przyjmuje się za cenę 1 zlr. od 100 egzem. dla zamiejscowych, a 50 ct. od 100 egzem. dla miejscowych prenumerat. Należytość uprasza się **naprzód** nadsłać przekazem pocztowym.

Kraków, 20 marca.

Rozprawy nad przedłożeniem o podwyższeniu płac nauczycielskich w ankiecie, utworzonej z połączonych komisyj, budżetowej i szkolnej Sejmu naszego, wywołują, a przynajmniej wywołać powinny w kraju oburzenie. Nie tyle uchwała tej ankiety, odraczająca podwyższenie płac nauczycielskich do 1 stycznia 1900 r., jak raczej motywa, przez kilku mowców wygłoszone, budzą niesmak i odrazę, bo narzucają przekonanie, że sprawa oświaty ludowej nie ma wśród konserwatywnej większości szczerych zwolenników, i że wszelkie tyrady, jakie z tej strony na temat miłości ludu i chęci popierania jego interesów tak często słyszeć się dają, są u przeważnej części mowców, płaszczykiem do pokrycia celów reakcyjnych, ludowi wręcz wrogich.

Zastanawianie się, czy podwyższyć podatek krajowy o 2 centy, gdy po prostu dach pali się nad głowami, gdy niebezpieczniejszy od zbrojnych zastępów wróg, bo c i e m n o t a grasuje w kraju i nieobliczalne na przyszłość czyni szkody — w takiej chwili spierać się o to, czy zaoszczędzić półroczne zwiększenie wydatku na szkoły, lub czy zmniejszony w ostatnich latach o 7 centów dodatek krajowy, podnieść znowu o 2 centy: j e s t p o s t ę p o w a n i e m w r ę c z n i e p a t r y o t y c z n e m. Zaznaczamy to z całym naciskiem i wyrażenia tego nie cofniemy. Ekscelencye — a zasiada ich w ankiecie d z i e s i ę ć — które zastanawiały się głęboko, czy znajdzie się pokrycie na zwiększone wydatki szkolne, a nawet z odwagą, godną lepszej sprawy, wprost żądały odroczenia całej sprawy do czasu, gdy „dochody funduszu krajowego wzrosną tak, że pokryją wszystkie bieżące wydatki“ t. j. *ad calendas graecas*, stawiali tę całą kwestyę z gruntu fałszywie. Takie pojmowanie gospodarki krajowej, jest wypaczaniem wszelkich pojęć ekonomicznych. My w takich razach przedewszystkiem pytać się winniśmy, c z y w y d a t e k j e s t p r o d u k t y w n y m, lub nim nie jest. Nie znaleść pieniędzy na wydatek produktywny lub ich znalezienie odraczać, jest wprost dzieciństwem, bo lepiej pieniędzy choćby pożyczyć, gdy trafia się dobry „interes“, niż go lekkomyślnie zaprzepaszczać.

A dla nas najproduktywniejszym, najlepszym interesem, jest oświata ludu. My na ten „interes“ nigdy nie mamy pieniędzy, i kończy się na tem, że pod zaborem pruskim nasze wrogi więcej dali oświaty ludowi polskiemu, niż my tutaj w kraju. To jest spostrzeżenie bardzo bolesne, bo, niestety, prawdziwe. Tam lud umie czytać i to trzyma go pod sztandarem narodowym — my naszemu ludowi żałujemy szkoły. Niemcy dali ludowi polskiemu szkołę germanizacyjną, a on potrafił otrząść z niej tendencyę wynaradawiającą i wyniósł z niej to jedynie, co go krzepi i utrzymuje przy świadomości narodowej. My możemy dać ludowi s z k o ł ę p o l s k ą, n a r o d o w ą, i nie robimy użytku z tej możności. Panowie konserwatyści, Ekscelencye! Wy odpowiecie kiedyś przed sądem historyi za wasz upór — bo wszyscy chcą szkoły: inteligencya, mieszczaństwo, robotnicy, lud — tylko wy zamykacie jej odrzwia! Piątkowe obrady ankiety nad podwyższeniem płac nauczycielskich stają się dziejowym dokumentem niemocy, w jaką kraj spowili g a l i c y j s c y oligarchowie.

Partykularyzm polityczny przebija z całej taktyki większości sejmowej. Reakcya tylko święci w niej tryumfy. Dowodem tego oba sobotnie posiedzenia sejmowe. Jeszcze nie ma zapowiedzi, aby wstecznicy nasi zgodzili się na zmianę ordynacyi wyborczej w duchu sprawiedliwości i równouprawnienia wszystkich stanów, a już na samą myśl, że na ławach sejmowych znaleśćby się mogli w pokaźniejszej liczbie przedstawiciele ludu włościańskiego i robotniczego, skóra cierpnie na naszych możnowładcach i już naprzód kują oni broń przeciw „przewrotowcom“.

Pos. U r b a ń s k i wystąpił z wnioskiem kagańcowym na wzór Falkenhayna, w zastosowaniu do obrad sejmowych. Już to regulamin sejmowy potrzebuje reformy, ale przedewszystkiem w tym kierunku, aby posłów zmuszał do biernego bodaj udziału w obradach. Ci panowie, co to dobro kraju łączą ze swoim do Sejmu wyborem, uwalniają się czemprędzej od przybywania na sesye, gdy tylko pierwsze miną posiedzenia. Sejm — jest to publiczną tajemnicą, — obraduje bardzo często bez kompletu, dzięki karygodnej opieszałości posłów konserwatywnych. Regulamin sejmowy powinienby bodaj tym panom dyety poselskie zamykać, a w razie powtarzania się abstynencyi, odbierać im mandaty. Kto nie ma czasu, lub chęci, siedzieć i pracować w Sejmie, niech się w jego podwoje nie wciska.

Z kwestyą powiększenia liczby posłów z miast umie się nasz Sejm załatwiać w sposób bardzo sprytny. Zawsze przy głosowaniu braknie przepisanego kompletu i sprawa „odracza się“ na termin nieokreślony. Tak się też stało w sobotę. Wydział krajowy proponował udzielenie głosów wirylnych w Sejmie: prezesowi Akademii umiejętności i politechniki lwowskiej, a nadto utworzenie pięciu nowych okręgów zbiorowych z miast: 1) P o d g ó r z e i W i e l i c z k a, 2) B o c h n i a i W a d o w i c e, 3) G o r l i c e i J a s ł o, 4) S a n o k i K r o s n o, 5) B r z e ż a n y i Z ł o c z ó w. Rozprawę przeprowadzono dość spokojnie, niestety jednak przy głosowaniu, skutkiem uchylenia się Rusinów i nieobecności posłów konserwatywnych, brakło kompletu (³/₄ Izby tj. 114) posłów) i całą sprawę odroczono.

Tak się prowadzi u nas politykę sejmową. Zagważdżanie wszelkiego postępu, nieprzypuszczanie „intruzów“ do głosu, pozbawianie praw obywatelskich kroci tysięcy, ba, milionów ludzi na rzecz jednej kliki: to flaga, pod którą płyniemy.

W Rosyi czynią się przygotowania do uroczystego obchodu jubileuszu P u s z k i n a i dzienniki rosyjskie starają się nadać temu obchodowi charakter wielkiej uroczystości narodowej; atoli ogół społeczeństwa rosyjskiego nie bierze tak gorącego udziału w tych przygotowaniach. W Rosyi świat literacki i artystyczny jest zbyt odosobniony od całości społeczeństwa i pomimo że wszyscy nazywają Puszkina poetą narodowym, naród rosyjski go nie zna i nie rozumie.

Zamiarem pewnej grupy patryotów rosyjskich było przeciwstawić uroczystość Puszkinowską obchodowi Mickiewiczowskiemu w Polsce, ale zarówno sam charakter poezyi Mickiewicza, jak jej stosunek do narodu polskiego, różni się wielce od poezyi Puszkina i jej roli w życiu narodu rosyjskiego. A w dodatku warunki polityczne, w jakich żyje naród polski, nadały uroczystości Mickiewiczowskiej wyjątkowe znaczenie, jakiego bądź co bądź nie może mieć obchód jubileuszu Puszkina w Rosyi.

Nie dziwi nas też, że, jak sama prasa rosyjska stwierdza, programy uroczystości Puszkinowskich i przygotowania do obchodu są „zbyt chłodne“. Tych słów: „zbyt chłodne“ użyły *Russk. Wiedomosti*, które stwierdziwszy fakt, tak dalej piszą:

„Ożywić nasze przygotowania do uroczystości Puszkina mogłaby tylko spłata starego długu, jaki społeczeństwo nasze mu winno. W ciągu niespełna trzech czwartych stulecia co chwila podejmowane są próby komentowania poezyj Puszkina; z tego, co o nim napisano, możnaby ułożyć dość pokaźną bibliotekę, a tymczasem nie podjęto ani jednej poważnej próby wytłómaczenia ludowi znaczenia Puszkina i jego poezyi. Oto zadanie, jakie podjąć należy. Oto dług, jaki mamy do spłacenia względem Puszkina. I czy nie jest pociągającą ta idea?... Czyż i po upływie sześćdziesięciu dwóch lat od śmierci naszego „narodowego“ poety, pomiędzy nim i narodem wciąż jeszcze tak wielka ma otwierać się przepaść, że nie można doń przez nią ręki wyciągnąć?...“

Podobne głosy prasy rosyjskiej są kompetentnem i niepodejrzanem świadectwem, jak silnie samo społeczeństwo rosyjskie odczuwa przedział pomiędzy sobą a tym „kulturnym“ poetą. Puszkin brał temata narodowe i poetycką swą twórczość na ludowych tematach opierał, ale nie był nigdy i nie może być dla narodu rosyjskiego tem, czem był Mickiewicz dla narodu polskiego. Nie zespolił się tak z duszą swego narodu, nie był dźwignią narodowego życia; był tylko poetą, nie wieszczem narodu. Nie był siłą krystalizującą najgłębsze czucia i najgorętsze porywy swej epoki. To też już dzisiaj rozpoczyna się fiasko tych patryotów rosyjskich, którzy chcieli przeciwstawić uroczystość Puszkinowską — uroczystości Mickiewiczowskiej. Można wyszukiwać analogie i pokrewieństwa duchowe pomiędzy obu poetami, ale daremnem usiłowaniem byłoby utożsamiać ich narodowe i dziejowe znaczenie!

O język polski.

Lud poznański czynił przez cały zeszły tydzień przygotowania do wiecu, który odbyć się miał wczoraj w niedzielę celem zastanowienia się, jakie stanowisko zająć należy wobec zakazów policyi pruskiej, wydanych ostatniemi czasy p r z e c i w k o p r y w a t n e j n a u c e j ę z y k a p o l s k i e g o.

W chwili tej tem większego znaczenia i tem większej aktualności nabierają wywody posła Leona G r a b s k i e g o, który w tych dniach debiutował w Sejmie pruskim pierwszą swą mową o pokrzywdzeniu języka polskiego pod rządem pruskim. Mowa miała powodzenie i wywołała odpowiedź ministra oświaty Bossego. Przytaczamy więc najważniejsze ustępy przemówienia p. Grabskiego:

„Pan minister finansów zauważył dnia 24 stycznia w odpowiedzi swej na wywody mego przyjaciela, posła Mottego, co następuje:

„Dwujęzykowi w tych dzielnicach mają nawet wielkie ekonomiczne korzyści przed innymi; tak, ja życzę sobie bardzo, żeby Niemcy i sympatyzujący z niemczyzną w tej dzielnicy także umieli po polsku“.

Ten tak trudny sąd coraz więcej toruje sobie drogę pomiędzy Niemcami w moim okręgu wyborczym. I oni przejrzewają, że dla nich, mianowicie dla rolników, połączona jest z wielką korzyścią możność porozumienia się z ludem. Najprostszą drogą do przyswojenia sobie polskiego języka byłoby, żeby się mogli zwrócić do odnośnych nauczycieli ludowych, aby dzieciom ich udzielali p r y w a t n e j n a u k i j ę z y k a p o l s k i e g o.

„Gdyby chodziło o to, żeby dziecko moje miało się uczyć p o c h i ń s k u, toby to u góry mile widziano, ale język polski jest wyklęty i wogóle uważa się za zbrodnię, jeżeli się kto poważy, a zwłaszcza Niemiec, uczyć języka polskiego“.

Przytoczywszy ten jaskrawy przykład, p. Grabski niemniej jaskrawem zestawieniem ilustruje stosunki językowe w zaborze pruskim:

„Według przepisów o językowem wykształceniu urzędników, udających się do niemieckiej Afryki wschodniej, obowiązani są ci urzędnicy przed odesłaniem ich na miejsce przeznaczenia pobierać w uniwersytecie naukę języka a r a b s k i e g o, s u a h e l i, g u z a r a t i i h i n d u s t a n i; główny nacisk kładzie się na wyuczenie j ę z y k a s u a h e l i, który w tym niemieckim kraju ochronnym jest dominującym; językiem guzarati i hindustani mówią immigranci indyjscy. Widać stąd jasno, że się w W. Ks. Poznańskiem, gdzie ludność, jak n. p. w moim okręgu wyborczym, składa się z 88% Polaków, względnie 68%, n i e p r z y z n a j e s i ę j ę z y k o w i p o l s k i e m u r ó w n o u p r a w n i e n i a n a w e t z b a r b a r z y ń s k i m i j ę z y k a m i w d z i k i c h k r a j a c h, k t ó r e s o b i e N i e m c y p r z y w ł a s z c z y ł y w e w s c h o d n i e j A f r y c e. *(Bardzo dobrze! w Kole polskiem.)* Nawet dla języka zamieszkałych tam ludów ma rząd pruski więcej względów, niż dla języka ojczystego Polaków, którzy jako tubylcy pracują na tej samej ziemi, którą ich ojcowie i pradziadowie posiadali. *(Bardzo słusznie! na ławach polskich.)*

„Nie mam wcale zamiaru przeczyć korzyściom, jakie, zdaniem p. ministra, wynikają ze znajomości obydwóch języków, chciałem tylko udowodnić na podstawie tego przykładu, że surowe zarządzenia celem wytępienia języka polskiego wzbudzają nawet u Niemców niezadowolenie.

„Dalej chciałem tem samem zaznaczyć wielką różnicę zapatrywań w łonie pruskiego ministerstwa państwowego, objawiającą się w tem, że podczas gdy p. wiceprezes pruskiego ministerstwa życzy sobie, aby Niemcy po polsku się uczyli, p. minister oświaty zakazuje tego wszelkiemi środkami, jakie ma do dyspozycyi. Jeśli mówi się tu tak często o tem, że my Polacy zakłócamy spokój i zgodę w kraju, opierając się zbliżeniu do siebie obydwóch narodowości, to z tego, co powiedziałem, najlepiej przekonać się można, że oskarżenia te są czczemi frazesami; albowiem nie my, tylko rząd królewski zakłóca spokój, odpychając od siebie obydwie narodowości zastosowanemi środkami. Zbliżenie mogłoby tylko w ten sposób nastąpić, aby Niemcy przez naukę języka polskiego starali się porozumieć z Polakami; jeśli zaś Niemcom zakazuje się nauki języka polskiego, to zbliżenie jest wykluczonem. Niemiecki rolnik, zwłaszcza przy tak trudnych stosunkach robotniczych, mógłby służbę i lud wiejski przywiązać do siebie, gdyby po polsku rozmawiał i wydawał rozkazy. Stosunki zaś rozluźniają się, jeśli chlebodawca nie może porozumieć się należycie ze swymi poddanymi; gdyż mimiką, groźbami nie można przecież wymusić posłuszeństwa ludu na wsi. Odpowiedzą mi panowie: Niech się Polacy na wsi nauczą po niemiecku! Życzenie to żywimy także, ale wobec dziwnego systemu szkolnego jest to po prostu rzeczą niemożliwą. *(Bardzo słusznie! — na ławach polskich).*

„Znam przykłady, — mogę wymienić nazwiska — z mego powiatu, gdzie w najniższej klasie miał nauczać nauczyciel, który z kraju nadreńskiego został tam przeniesiony. Ze łzami zwrócił on się do jednego z członków dozoru szkolnego i powiedział: jestem jedynym, który mówi w szkole po niemiecku, wszyscy inni w klasie mówią i rozumieją tylko po polsku; porozumienie się jest dla mnie wogóle niemożliwem.

„Ucisk mowy ojczystej u nas prowadzi do rozgoryczenia wśród ludu, a lud nasz, to siła, to jądro żywiołu polskiego i im więcej zastosowuje się represaliów, tem więcej wytwarza się moralne i narodowe poczucie w naszym ludzie, którego żadnemi dążnościami germanizacyjnemi w szkołach zachwiać, ani przez uchwalenie milionów osłabić, a cóż dopiero kupić się nie zdoła“. *(Oklaski w Kole polskiem i w centrum).*

Pan minister oświaty B o s s e nie znalazł w odpowiedzi na wywody p. G r a b s k i e g o nic innego, jak zdumiewające cynizmem wyznanie: „Afrykańskich języków używany na to, aby propagować niemczyznę, gdy tymczasem przez pielęgnowanie języka polskiego w szkołach agituje się przeciwko naszemu państwu“.

Minister pruski przyznał, że boi się ze strony języka polskiego niebezpieczeństwa dla państwa niemieckiego, państwa najeżonego bagnetami i bez ustanku powiększającego swe siły zbrojne.

P. B o s s e dodał jeszcze, że kiedy dawniej nauczycielom wolno było udzielać prywatnej nauki języka polskiego, niebawem rozciągnięto na całą dzielnicę sieć polskich szkół prywatnych i zdołano zawikłać w polską agitacyę (?) także nauczycieli. Dla tego to — zakończył szczerze minister — objąwszy urząd i spostrzegłszy, że groziło najwyższe niebezpieczeństwo, położyłem koniec swawoli przez zakaz prywatnej nauki języka polskiego“.

Wkrótce dowiemy się, co powie wiec poznański w tym przedmiocie.

Posłowie centrum gorąco zalecali rządowi pruskiemu p e t y c y ę d u c h o w i e ń s t w a g ó r n o ś l ą s k i e g o o u w z g l ę d n i e n i u j ę z y k a o j c z y s t e g o d z i e c i. Poseł ks. S t a n k e na ostatniem posiedzeniu Sejmu prosił ministra oświaty o zadośćuczynienie żądaniu duchowieństwa, zaznaczając, iż rezultaty nauki religii, udzielanej w obcym języku, muszą być niedostateczne. Mowca skarżył się także, że księży katolickich usuwa się z lokalnej inspekcyi, co najwięcej właśnie daje się uczuwać na Górnym Śląsku.

Poseł dr. Porsch prosił również o uwzględnienie wytoczonych skarg, przedewszystkiem zaś petycyi duchowieństwa górnośląskiego o zaprowadzenie nauki języka polskiego, która nie ma nic wspólnego z t. zw. „agitacyą polską“ i którą pochwala c a ł e d u c h o w i e ń s t w o a ż d o n a j w y ż s z y c h z w i e r z c h n i k ó w. Poseł P o r s c h zwrócił w końcu uwagę, że w niemieckich koloniach afrykańskich dzieci także naukę religii pobierają w ojczystym języku.

Na wywody powyższych mowców minister oświaty B o s s e dał odrazu odmowną odpowiedź w tych mniej więcej słowach: „Afrykańskich stosunków nie można porównywać z naszemi. M u s i m y o b s t a w a ć p r z y n a s z y c h r o z p o r z ą d z e n i a c h j ę z y k o w y c h n a G ó r n y m Ś l ą s k u, p o n i e w a ż m o ż n a o b a w i a ć s i ę a g i t a c y i z z e w n ą t r z. Jeżeli niektórzy inspektorzy szkolni i nauczyciele idą dalej (!) niż nasze rozporządzenia, to sprzeciwia się to naszym zamiarom i należy spokojnie wejść na drogę właściwych instancyj. Rząd chce chętnie porozumieć się ze zwierzchnikami kościoła.

Artur Gruszecki.

SZARAŃCZA.

Powieść współczesna.

77 (Ciąg dalszy.)

Milczeli, wreszcie ona spytała:

— Cóż ty na to wszystko?

— Hm... ja?... Zdaje mi się, że w teoryi masz słuszność, ale teorya i praktyka, to dwie rzeczy bardzo różne... Ja wziąłem na siebie odpowiedzialność za twe życie, wygody, pewien dostatek, spokój i bezpieczeństwo... Przyłączył się do tego Adalbert i oczekuje nas nowy przybysz... Nie wolno mi narażać was lekkomyślnie na nędzę, upokorzenia, nieszczęścia...

— Zgodziłabym się na suchy kawałek chleba, bylebym mogła spojrzeć śmiało w oczy każdemu, byleby na mnie nie ciężyło odgrywanie komedyi! — zawołała z gorącem przejęciem.

— Tak się mówi w chwili podniecenia, ale gdy przyjdzie niedostatek, brak najpotrzebniejszych środków do życia, najpiękniejsza teorya znika, a zostaje szare, ciężkie życie... A zresztą, moja kochana, ja mam inne zapatrywania na sprawę śląską; Niemcy zwyciężą prędzej czy później, najlepszy dowód wybory, więc po co spór? po co tracić tyle sił w daremnej walce, gdy można spożytkować je korzystnie w celach praktycznych?

— Cóż się stanie z Adalbertem? Przecież on Ślązak! — zawołała rozdrażniona.

— Przecierpi i zostanie takim Ślązakiem, ja ja.

— Nie! Póki ja żyję, nigdy!

XXXVI.

Pan Krempa spostrzegł z przykrością oziębłe ukłony i unikanie bliższego zetknięcia się z nim jego dawnych znajomych. W biurze redakcyjnem współpracownicy, stali i przygodni, zachowywali wprawdzie pozory zażyłości, ale odczuwał chłód, wiejący od nich. Zauważył też, iż to ten, to ów bez żadnej przyczyny wszczynał przy nim rozmowę o niewiernych żonach, o zaślepieniu i głupocie mężów, którzy ostatni dowiadują się o przypiętych im rogach; zwykle kończono takie pogawędki uwagą etnograficzną:

— Na to nie pozwoliłby szczery Niemiec.

— Tylko Ślązaczka może być tak bezczelną — dodał ktoś z boku.

Pan Krempa, który pisał przy swem biurku, podniósł głowę, poprawił binokle nerwowo i spytał:

— O kim to panowie mówicie?

— To nasz znajomy; pan nie zna go jeszcze.

— Może kiedyś i pan go ujrzy.

Na tę rozmowę wszedł pan Krüger i przywitawszy się, rzekł do współpracowników:

— No, no, ależ dowiedziałem się o pięknym bohaterze pantoflowym... Rzecz warta śmiechu... Zupełnie jak w komedyi: jest on, ona i trzeci... Cha, cha, cha!...

— Opowiedz pan — zachęcał go słuchający.

— On utrzymuje dom cały, pracuje, dobry człowiek i patryota, a ona jeździ dyabli wiedzą dokąd i po co, jeśli prawda, że sama jedna... i nie zadawala się romansem w czterech ścianach, ale gdy mąż w biurze, afiszuje się z gachem po ulicach, prawi czułości w języku niezrozumiałym, naraża nietylko swoją opinię, ale opinię męża i przypina mu już nie rogi wołu, ale jelenia... Cha, cha, cha!... Możeby kto z was komedyę napisał? Może pan, panie Krempa?

Całe towarzystwo wybuchło śmiechem, a pan Krempa, nie domyślając się niczego, uśmiechał się za innymi i odpowiedział:

— Nie umiem pisać komedyj, ale chciałbym ją widzieć.

— Cha, cha, cha!... Zobaczy pan ją, zobaczy — rzekł złośliwie pan Krüger, zwrócony twarzą do innych.

— Wszedł pan Müller, ubrany jak zwykle z elegancyą kupca galanteryjnego i przywitawszy się z uprzejmością kupiecką jak zawsze, rzekł:

— A i ty Krüger tutaj? Chodźmy do Sternwega.

Weszli do pokoju redaktora, zamknąwszy drzwi za sobą. Po przywitaniu przemówił Müller:

— Słuchaj, Sternweg, wiesz o nowym skandalu śląskim?

— Czy względem żony Krempy?

— Tak.

— Opowiadała mi wczoraj coś żona, ale ja babom nie wierzę.... Cóż się stało?

— Znasz panią Maryę; ładna kobieta i dobrze się trzymała do czasu.... Aż onegdaj na pryncypalnej ulicy idzie sobie z Sobolskim, patrzy w niego jak w tęczę, uśmiecha się rozpromieniona i mówi z nim po polsku! Lekceważy sobie cały Bytom, nie zważa na przechodzących, na głośne sarkania i oburzenie, idzie jak zahypnotyzowana i rozmyślnie, aby nas drażnić, mówi w głos po polsku.... Ależ to oburzające!

— Tak, to prawda! — potwierdził redaktor.

— Ja dodam szczegóły inne — zaczął pan Krüger — dowiedziałem się, że brała paszport zagraniczny i pojechała w samo gniazdo zarazy śląskiej, do Częstochowy, że nie sama, szyją ręczę... I pomyśleć: ona, Krempowa, żona współpracownika „*Ostmark*“, przyjaciółka Krügerówny, Niemka, jak to wiem doskonale, nagle mówi po polsku, a więc uczyła się umyślnie, bo przecież inaczej odzywa się do przekupki, a inaczej do bądź co bądź, inteligentnego człowieka, jak Sobolski.

— Bardzo logiczne i słuszne rozumowanie — dodał pan Müller. — Cóż ty, Sternweg, na to? Przecież to należy skarcić publicznie....

— Ja uprzedziłem swoją siostrę Ewelinę, aby nie wdawała się z taką podejrzaną kobietą, jak Krempowa — wmieszał się pan Krüger. — Bo to wiecie, cała plotka o jakichś staraniach Sobolskiego wyszła napewno od Krempowej; ona romansowała sobie w najlepsze, a ten łotr Ślązak użył mojej siostry za parawanik!... To przecie widoczne, nawet dla ślepego.

— Powiem wam pod sekretem — mówił pan Müller tajemniczo — że cała rodzina tej Krempowej, to marne indywidua.... Mieszkam razem z Daumem w jednej kamienicy, i wyobraźcie sobie, moja żona, znacie jej wysoką moralność i poczucie obowiązku, otóż ona mi mówiła o skargach i narzekaniach naszej służby na rozpustę.... Zgadnijcie czyją? Hę?

— Herminii Chromikówny! — dokończył pan Krüger. — No, no, nie rób zdziwionej miny, Müller; wie już o tem całe miasto, a ja sam spotkałem ich na bardzo czułej scenie w parku...

— Przeciw temu musisz ty, Sternweg, oddziałać: to wszystko razem jest wstrętne, brudne, liche, prawdziwie polskie — zawołał oburzony Müller.

— No, no, zrobi się, co należy — odrzekł redaktor, i paląc cygaro, włożył obie ręce w kieszenie spodni.

Po chwili zadzwonił i kazał chłopakowi poprosić pana Krempę. Wskazawszy wchodzącemu krzesło, zaczął po chwili:

— Panie Krempa, jak wiadomo panu, zbliżają się wybory do parlamentu; zwyciężymy, to pewna, ale dobry wódz wpierw układa plan strategiczny, tak i my... Moi przyjaciele, tu obecni, poinformowali mnie, że agitacya śląska z podkładem wielkopolskim, już zaczęła swoje; na to my nie możemy pozwolić. Przygotuje też pan artykuły wstępne. Najpierw odezwę do naszych patryotów, aby śledzili gorliwie Ślązaków, to pierwsze; następnie, aby nie pozwalali na żadne schadzki bez uczestnictwa ludzi zaufanych, nam oddanych; aby siłą lub podstępem uniemożliwiali zgromadzenia śląskie, zwoływane przez agitatorów; straszyli i karali opornych; wreszcie aby mieli oko na prenumeratorów *Pochodni*... Jutro, na posiedzeniu staro-niemieckiego klubu, będę miał mowę w tym rodzaju; pan będziesz sprawozdawcą.

— Sternweg, czy strzały alarmowe nie są zawczesne? — zauważył pan Krüger.

— Dobry wódz w czasie pokoju ćwiczy swe wojsko — odparł z uśmiechem.

— Ma słuszność, ma słuszność — potwierdził pan Müller, przytakując głową ufryzowaną.

— Co do dalszych artykułów — mówił redaktor — to porozumiemy się później, jeszcz mamy czas.

— Głównie uderzać w ich zawisłość pieniężną od nas, Niemców — doradzał pan Krüger.

(C. d. n.)

Poproszę katolickie organa kościelne, aby nam przesłały referaty o stanie nauki religii w utrakwistycznych szkołach. Nie mogę zaś petycyi uwzględnić, która w gruncie rzeczy zmierza do upośledzenia niemczyzny(?!) na Górnym Śląsku.

Przegląd polityczny.

Kraków, 20 marca.

Mowę Stefana Tiszy w której wspomnieliśmy w wstępnym artykule naszego dziennika, przyjęto w Sejmie węgierskiem, brew gołosłownym twierdzeniom *Nowej Pressy* bardzo przychylnie.

Nawet prezydent ministrów Szell, ten sam Szell, co przed kilku dniami, na wielką otuchę Niemców, zjadł śniadanie u bar. Chlumeckyego i miał z nim przy tej sposobności konferencyą, oczywiście polityczną, wyraził zupełne swoje zadowolenie hr. Tiszy.

Zawiodły inne znowu nadzieje interwencyi węgierskiej w Przedlitawii, p. Szell nie myśli wcale odgrywać roli Sobieskiego względem swoich najserdeczniejszych, konwent gracki ma o jednego sprzymierzeńca mniej.

Ale i p. Chlumecky wstąpił także na drogę pełną cierni i głogów. Organ antysemitów wiedeńskich, sławetny *Volksblatt*, głośnego w dziejach sądowych Verganiego, wypowiedział mu wojnę na noże i wezwał już wszystkich uczciwych antysemitów do sojuszu przeciw żydowsko-liberalnej klice, której bar. Chlumecky wolnym ma być filarem. Jeszcze chwilka więc, a owa osławiona Gemeinbürgschaft niemiecka rozpadnie się w gruzy. Na jedną stonę pójdą antysemici pod rękę z radykałami, Lueger z Wolfem i Schönererem, na drugiej zostanie Mauthner z Stürgkhem, dwaj najgrubsi Niemcy Pergelt z Funkem i Baerenreither w od wodzie.

Kto wie, doczekamy się może jeszcze i tego, że p. Lueger będzie trzymał Wolfa do chrztu protestanckiego. Wszak dziś już organ antysemitów wiedeńskich zachowuje dyskretne milczenie o propagandzie protestanckiej i starokatolickiej rdykałów, chociaz bywał dotąd zwykle arcyprawowiernym.

Z objawów dodatnich należy zaznaczyć umiarkowane postępowanie Sejmu czeskiego względem posłów niemieckich, którzy pomimo abstynecyi nie będą narażeni na utratę mandatów.

Rusyfikacya Finlandyi.

Dzienniki wiedeńskie zamieszczają telegram berliński donoszący, że otrzymano tam wiadomość z Petersburga, iż Finlandczykom, którzy przybyli do stolicy rosyjskiej celem uzyskania posłuchania u cara i wręczenia „w. ks finlandzkiemu“ petycyi, nakazano opuścić Petersburg i powrócić do kraju, przyczem dano im do zrozumienia, że w przeciwnym razie w drodze administracyjnej wysłani zostaną do Finlandyi.

Głównym przedstawicielem i poplecznikiem tej bezwzględnej polityki, jakiej rząd rosyjski trzyma się obecnie wobec Findlandczyków, jest rosyjski minister wojny Kuropatkin. Niechęć Kuropatkina płynie między innemi z tej przyczyny, że Sejm finlandzki zaprowadził liczne zmiany w jego projekcie wojskowym; zmiany te uzyskały sankcyę cara. Pomimo tego minister nie wahał się napiętnować postępowanie stanów finlandzkich, jako nieposłuszeństwa względem woli cara.

Obecnie minister Kuropatkin usiłuje także narzucić wojskowym w Finlandyi nową formę przysięgi, w której, wbrew autonomicznej zasadzie Ks. Finlandzkiego, w tytule cara ma ją być opuszczone słowa: „wielki książę finlandzki“ i ma być zaprowadzonem całowanie krzyża świętego, niezgodne ze zwyczajami Finlandczyków, którzy są luteranami.

Z Tow. przyjaciół sztuk pięknych.

Wczoraj, w niedzielę, dnia 19, odbyło się w sali wystawy obrazów w Sukiennicach doroczne rozlosowanie zakupionych dzieł sztuki przez Towarzystwo. Przy losowaniu obecny był wiceprezes Towarzystwa dr. Stanisław Tomkowicz, oraz członkowie dyrekcyi pp.: Umiński Piotr, Wodzinowski Wincenty, sekretarz Böhm, oraz korespondenci. Dzieł sztuki zakupiono za łączną kwotę 8025 złr. Następujące numera akcyj wygrały niżej wyszczególnione dzieła sztuki:

Nr. 27. Kwiatkowski Jan „Święta rodzina“, fotograwura. Nr. 107. Maciejowski Sewer „Królowa niebios“, Album Stachiewicza, cena 20 złr. Nr. 170. Aleksander Grayber „Album czeskie“, wartość 5 złr. Nr. 210. Ks. Wacław Boratyński „Z okolic Wisłoki“ Grabińskiego, wartość 50 złr. Nr. 290. Wierzejski Leon „Jesień“ Kochanowskiego, wartość 15 złr. Nr. 332. Józef Rakowski Album Stachiewicza, wartość 20 złr. Nr. 359. Sucharska „Żebraczka“ Petridesa, wartość 10 złr. Nr. 396 Dr. Józef Nowak „Krajobraz w świetle księżyca“ Algrafa. Nr. 531. Maksymilian Bentkowski „Porwanie“ Koniuszki, wartość 120 złr. Nr. 540. St. Antoni Berger „Naganka“ Daczyńskiego, wart 150 złr. Nr. 579 Seweryn Widera „Z okolic Sasowa“ Grabiskiego, wartość 75 złr. Nr. 735. Kazimierz Ratski „Motyw Rynku krakowskiego“ Trzebińskiego, wartość 120 złr. Nr. 738. Władysław Wołowski „Stańczyk“, sztych, Redlicha, wartość 15 złr. Nr. 778 K Jabłoński „Wdowiec“, fotograwurę, wartość 5 złr. Nr. 842. Jan Gieryng „Królowa niebios“, serya II., Stachiewicza, wartość 8 złr.

Nr. 939 Czesław Wehr „Zacisze klasztorne“ Kotowicza, wartość 140 złr. Nr. 989 Konstanty Gauther „Królowa niebios“ album Stachiewicza, wartość 20 złr. Nr. 1001 Stanisław Gorczyński „Dzika róża“ Lisiewicza, wartość 130 złr. Nr. 1081 Leonard Wicijewski „Z nad Wisły“ Papieskiego, wartość 180 złr. Nr. 1108 Józef Nowak „Noc“ Pociechy, wartość 40 złr. Nr. 1116 hr. Jan Potocki „Kościół Augustyanów“ Tondosa, wartość 75 złr. Nr. 1194 Feliks Haluch „Odlot bocianów“ Stachiewicza, wartość 100 złr. Nr. 1200 Kaliksta Florkiewicz „Album Jana Matejki“, wartość 17 złr. Nr. 1353 dr. Sciborowski „Mgła“ Stachiewicza, wartość 100 złr. Nr. 1369 Ksawery Mikucki „W polu“ akwarela Pociechy, wartość 140 złr. Nr. 1396 Prezes Herman „Dama z lilią“ Janowskiego. Nr. 1530 Romuald Przestrzelski „Kamieniec Podolski“ Stankiewicza, wartość 300 złr. Nr. 1536 Wład. Kuczyński „Chrystus i Magdalena“ Petridesa. Nr. 1567 ks. Kunetowicz „Z nad Wisły“ Koniuszki. Nr. 1826 Kazimiera Pióro „Krajobraz letni“ Pociechy. Nr. 1901 Artur Matasiewicz „Mohort z ilustracyą Kossaka“. Nr. 1927 Stanisław Jankowski „Nad morzem“ Wodzińskiego. Nr. 1952 Bol. Miciński „Dwa roczniki wiedeńskie i Towarzystwa“. Nr. 2035 Edmund Grabowski „Dziki potok i leśne zacisze“ fotograwura. N. 2121 Ossuszkiewicz „Z nad stawu“ Grabińskiego, Nr. 2145 Towarzystwo przemysłowe „Rozstanie“ Koniuszki. Nr. 2154 Pretkiewicz „Mała Medyolanka“, popiersie Madejskiego. Nr. 2274 ks. A. Spychalski „Królowie polscy“ Matejki. Nr. 2342 Wincenty Niemojewski „Wieczór zimowy“ Pociechy. Nr. 2438 Józef Grossman „Przy studni“ Wodzinowskiego. Nr. 2607 hr. Wł. Łącki „Album Sienkiewicza“. Nr. 2614 Lubecki „Szopen“ Lewandowskiego, wartość 150 złr. Nr. 3083 Fiala Antoni „Dziady Mickiewicza“ Jankowskiego, album wartości 18 złr. Nr. 3103 Natan Hirszson „Droga do wsi“ Grabińskiego, wartość 50 złr. Nr. 3151 Kajetan Trąbczyński „Przed burzą“ Tetmajera, wartość 100 złr. Nr. 3291 Karol Napiórkowski „Odpoczynek“ Fabiańskiego, wartość 200 złr. Nr. 3335 Tomasz Klimonda „Typy wschodnie“ Petridesa. Nr 3352 Andrzej Gliński „Mały nauczyciel“ Petridesa. Nr 3430 H. Skłodowski „Nad rzeką“ Gramatyki. Nr. 3476 Marya Hupkowa „Przy studni“ Bienkiewicza. Nr. 3485 Wł. Bojarski „Piast“ Tetmajera wartość 350 złr. Nr. 3537 dr. Leon Mańkowski „Koliba w Tatrach“ Mroczkowskiego wartość 150 złr. Nr. 3667 Teodor Krautler „Motyw z kościoła św. Barbary“ Fabiańskiego. wartość 80 złr. Nr. 3772 St. Dąbrowski „Typy węgierskie“ Petridesa. Nr. 3819 Alfred Weiss „Zima“ Bruzdowicza, wartość 125 złr. Nr. 3852 Anna Gulajewa „Od domu do domu“ Krzesza. Nr. 3896 Hugo Flechner „Fragment Chrystusa“ Ichnowskiego, wartość 150 złr

Nr. 3973 Bronisław Nowiński „Motyw z folwarku“ Wodzinowskiego. Nr. 4015 ks. Fr. Skotnica „Lekcya“ Rossowskiego. Nr. 4154 W. Karpiński „Dziewczyna“ Pieńkowskiego. Nr. 4190 St. Jodłowski „Niedziela“ Kochanowskiego, Nr. 4256 St. Małecki „Mały Rynek“ Trzebińskiego. Nr. 4285 Waśniewski „Strzelec konny“ Rozwadowskiego. Nr. 4370 J. Pacyna „Przed kościołem“ Janowskiej. Nr. 4391 W. Romanowski „Oczekiwanie“ Witkowskiego. Nr. 4545 dr. J. Satkowski „Majdan wielki“ Fabiańskiego. Nr. 4562 K Zagórski „Judyta“ Petridesa Nr. 4692 M. Lisowska „Album Kościuszki“ Ajdukiewicza. Nr. 4755 ks Pawlikowski „W słońcu“ Boznańskiej. Nr. 4749 ks. Pawlikowski „Materyały do historyi“, album. Nr. 4763 Hipolit Sobczyński „Swiatełka“ Żelechowskidgo. Nr. 4805 Tad. Pęnki „Jesień“ Reyznera. Nr. 4815 J. Wierzbicki „Staw“ akwarela Czajkowskiego. Nr. 4850 Sz. Zabiełło „Z Kazimierza“ Tondosa, wartość 100 złr. Nr. 4866 Stefan Hakowski „Dziadunio“ Petridesa. Nr. 4928 Gustaw Rejnhardt „Morskie Oko“ Kotowicza. Nr. 4929 Józef Missich „Ulica w Zakliczynie“ Stasiaka. Nr. 4936 dr. W. Nycz „Brzeg rzeki“ Wodzinowskiego. Nr. 4958 Rudolf Schumacher „Z Vorpsweder“, album. Nr. 5016 Helena Tokarzewska „Zima“, akwarela Janowskiego. Nr. 5044 Floryan Floryanowicz „Z Rynku krakowskiego“ Tondosa. Nr. 5050 St. Niedźwiecki „Most na Wiśle Janowskiego. Nr. 5134 L Kosiński „W niedzielę wieczór“ Bieńkiewicza. Nr. 5146 ks. St. Laskowski „Królowa niebios“ Stachiewicza. Nr. 5163 A. Raciborski „Czytająca“ Dulębianki. Nr. 5165 ks. F. Poszko „Lato“ Kochanowskiego. Nr. 5413 H. Skulski „Wierzby“ Janowskiej. Nr. 5416 F. Szwem „Z Abbazyi“ Strażyńskiego. Nr. 5487 J. Romer „Z okolic Palermo“, akwarela Dąbrowskiego. Nr. 5504 St. Baliński „Zacisze“ Stachiewicza. Nr. 5589 Wł Członkowski „Wiosna“ Kochanowskiego.

KRONIKA.

Kraków, 20 marca

Z Tow. „Szkoły ludowej“. Zarząd główny odbył w roku bieżącym dwa posiedzenia, na których oprócz przyjęcia sprawozdania kasowego i kilku spraw drobnych uchwalono: W sprawie przyjęcia szkoły bialskiej na etat krajowy przedstawić Wydziałowi krajowemu gotowość oddania bezinteresownie budynku, oraz przyczyniać się do jego utrzymywania. Nadto postanowiono poczynić kroki przedwstępne do wybudowania skrzydła przy tejże szkole. Z powodu braku funduszów Zarząd musiał odmówić prośbie przemyskiego Koła pań o subwencyę na budowę szkoły w Reczpolu, uchwalił natomiast zwrócić uwagę na Morawską Ostrawę, gdzie wpływy czeskie grożą wynarodowieniem tysiącom polskich robotników i wysłać tam delegatów dla zbadania stosunków. Wreszcie przyjęto do wiadomości sprawozdanie p dra Koya, z którego pokazuje się, że zrealizowania zapisu ś. p. Neumana spodziewać się należy najdalej w czerwcu.

Wieczorne wykłady popularne. Jutro we wtorek rozpoczyna dr. Zygmunt Balicki seryę wykładów „O ustroju politycznym demokracyi szwajcarskiej“. Wykłady odbywać się będą w amfiteatrze b. gimnazyum św. Anny o godz 7 wieczorem w dniach 21, 24 i 28 marca. Będzie to ostatnia serya z tegorocznego cyklu wykładów popularnych. Ostatnie dwa wykłady prof. Bryla i historyi sztuki starożytnej odbędą się w szkole przemysłowej (Gołębia 20) w dniach 23 i 27 marca.

W kościele Zmartwychwstańców wczoraj w niedzielę o godz. 11 przed południem wykonali amatorzy i kleryey trzygłosową mszę ks Perosi'ego. Solowe partye ładnie odśpiewali pp. Kohman (tenor) i Borowski (baryton), uczniowie profesora Marsa.

O ś. p. Leonie Chrzanowskim zamieszcza *Czas* następujące szczegóły biograficzne:

Synowiec głośnej sławy i niepospolitych zasług wojskowych i patryotycznych generała Chrzanowskiego, wkrótce po ukończeniu wydziału filozoficznego i prawnego w uniwersytecie Jagiellońskim wziął Leon Chrzanowski czynny udział w ruchu krakowskim w r. 1846, a po kilkodniowej krwawej zawiei wyszedł do Prus wraz z oddziałem powstańców, gdzie uwięziony, osadzony został w twierdzy Koziel. Udało mu się stamtąd wydobyć i njść do Francyi, gdzie wstąpił do szkoły wojskowej w Paryżu. W tym czasie wydał zbiór poezyj, obraz marzeń i złudzeń młodzieńczych.

Powróciwszy do kraju w roku 1852, oddał się z całym zapałem zawodowi publicystycznemu. Wydawał z Janem Bentkowskim *Przegląd naukowy krakowski*, oraz pisywał do pisma poznańskiego *Krzyż i Miecz*. W r. 1853 wstąpił do *Czasu*, gdzie niebawem zajął stanowisko wybitne i wpływowe nietylko wewnątrz, ale i zewnątrz dziennika. Podczas powstania w r. 1863 aresztowany, dwa lata siedział w więzieniu w Krakowie, aż do czasu ministerstwa Belcrediego i amnestyi.

Na początku 1864 r. zakłada oddzielny dziennik *Wiek*. Długoletni korespondent *Dziennika Poznańskiego*, w chwilach wolnych od zajęć politycznych, wydał część pism stryja generała i sam napisał wiele broszur politycznych i wojskowych. Następnie poświęca się znowu pracy dziennikarskiej, która też wkrótce utorowała mu drogę do wejścia na szerszą arenę parlamentarną. Od r. 1866 był Leon Chrzanowski członkiem krakowskiej Rady miejskiej, a w roku 1867 wybrany zostaje do Sejmu z większej własności okręgu krakowskiego, w r. 1870 z miasta Krakowa i odtąd przez długie lata w Sejmie gród nasz reprezentował. Z Sejmu wszedł już w r. 1867 do Rady państwa, a po zaprowadzeniu bezpośrednich wyborów stale zasiadał w parlamencie, zaszczycany zaufaniem wyborców miasta Krakowa, oraz innych okręgów wyborczych.

Z drukowanych prac Leona Chrzanowskiego wymienić należy następujące: „Chwile teraźniejsze i posłannictwo Polski“ (Paryż 1846); „Dźwięki mej duszy“ (Paryż 1847); „Pułaszy“, powieść historyczna, napisana wspólnie z bratem Stanisławem (1871); „Sprawa szkół ludowych i początkowego wychowania w Galicyi“ (1871); „Przyszłość“, poemat (1873); „Odsiecz Wiednia“ (1876), drukowana w *Bibliotece Warszawskiej*, a następnie w osobnej odbitce.

Z kasyna powszechnego. W sobotę, w wilię św. Józefa, urządziła komisya zabawowa kasyna przedstawienie amatorskie, składające się z jednoaktówki p. t. „Ciężka próba“ i sztuki ludowej ze śpiewami „Werbel domowy“. Wykonanie obu sztuk było zupełnie dobre. W „Ciężkiej próbie“ grali wybornie p. Tułasiewicz i p. Lewicki. W ludowej sztuce zbierali oklaski panny Dworzak, oraz pp. Otto, Senowski i młodzi amatorzy. Po godzinie 12 rozpoczęły się tańce, które trwały do 5 rano. Bawiono się dobrze.

Zmarli. Dr. Stanisław Momidłowski, znany i u nas zaszczytnie lekarz, specyalista chorób dziecięcych zmarł w Rzeszowie.

P. Zygmuntowi Sarneckiemu, którego nowa komedya p. t. „Evviva l'arte“ wczoraj, w niedzielę, odegraną została w Warszawie w teatrze Wielkim, artyści tamtejsi nadesłali następujący telegram:

„Artyści dramatyczni teatrów warszawskich zasyłają powinszowanie trzydziestoletniej scenicznej działalności i życzenia najdłuższej pracy na przyszłość.“

O przyjęciu sztuki przez krytykę i prasę jutro dopiero dzienniki warszawskie przyniosą relacye.

Wręczenie orderów. Wczoraj w południe około godz. 12 po nabożeństwie u Felicyanek i po odpowiedniem przemówieniu, wręczył prezydent miasta p. Friedlein ordery jubileuszowe: pp. Antoniemu Gettlichowi, dyrektorowi szkoły wydziałowej św. Scholastyki i ks. Wiktorowi Smolarskiemu, katechecie szkoły im. Kenarskiego w Krakowie. — Srebrny krzyż zasługi z koroną otrzymała p. Malwina Janowska, kierowniczka szkoły im. Czackiego. Uroczystość wręczenia orderów odbyła się w sali Rady miejskiej magistratu, a przez cały czas przygrywała bardzo pięknie muzyka krakowska „Harmonia“, która zadziwiające robi postępy.

Ślub. Redaktor *Niedzieli*, publicysta i sekretarz literacki „Ossolineum“, b. redaktor pism warszawskich p. Tadeusz Czapelski zaślubił w dniu 19 bm. we Lwowie p. Helenę z Dobieckich pierwszego ślubu Holban, córkę ś. p. Napoleona i Pauliny z Bełdowskich.

Z kroniki policyjnej. Policya przytrzymała Józefa Kowalkowskiego, ściganego za kradzież przez władze bezpieczeństwa publicznego w Ostrawie Morawskiej.

Wesoły Węgier. Podróżujący po Galicyi dla zakupna bydła Węgier, Dezyderyusz Szubert z Budapesztu, dał w sobotę wieczór w sali II klasy na dworcu kolejowym co najmniej oryginalne widowisko. Węgrowi, znajdującemu się w stanie mocno „przysposobionym“, zdawało się, że siedzi w wagonie i bez względu na obecność licznie reprezentowanej „płci pięknej“ rozebrał się do bielizny, aby się zupełnie swobodnie ułożyć do snu na kanapie w poczekalni. Powstało wskutek tego ogromne zamieszanie. Węgra zabrano i ulokowano tak, aby się mógł wywczasować, poczem odjechał do domu.

Zbrodnia zabójstwa. W sobotę w nocy znaleziono na ulicy Senatorskiej w Półwsiu Zwierzynieckiem zwłoki młodego człowieka. Okazało się, że był to trup Rudolfa Wirtnera, czeladnika tokarskiego, żonatego, ojca dwojga dzieci. Śledztwo wykazało, że ś. p. Wirtner krytycznej nocy był w szynku Immerglücka przy ulicy Zwierzynieckiej w licznym dosyć gronie towarzyszy. Powstała tam kłótnia i bójka. Wirtner uciekał ku domowi na Półwsiu a za nim biegli napastnicy. Policya przytrzymała: Klimczyka, Streera, Michała Mazankiewicza, Franciszka Zielińskiego, i Maksymiliana Kowalskiego, którzy towarzyszyli Wirtnerowi w nocy podczas zabawy u Immerglücka. Przytrzymano wszystkich jako podejrzanych o spełnienie zbrodni zabójstwa. Wirtner ma ranę w piersiach, zadaną narzędziem cienkiem i dobrze wyostrzonem; żaden z aresztowanych nie przyznaje się do zadania tej śmiertelnej rany, przyznają się tylko do tego, że bili się z Wirtnerem. Przy Steerze i Mazankiewiczu znaleziono scyzoryki, przy Kowalskim trzonek od pilnika.

Styl architektoniczny w Krakowie. Przyjeżdżający pociągami do Krakowa podróżni mają na samym wstępie do miasta niemiłą osobliwość do obejrzenia. Oto na narożniku ulicy Lubicz i Radziwiłowskiej wzniesiony został przez p. Margulieza nowy dom dwupiętrowy, zakończony przedziwną kopułą w stylu strzelistej cebuli, mającej imitować dzwonnicę. Ponieważ podobnych prób stylu zjawiło się także kilka przy ulicy Kolejowej, przeto wartoby zachęcić historyków sztuki, aby się zajęli określeniem tego nowego stylu w budownictwie, jaki pewna sfera ludzi usilnje narzucić Krakowowi. Zanim to atoli nastąpi, sądzimy, że obowiązkiem jest budownictwa miejskiego wkroczyć w tej sprawie i oszczędzić miastu tego rodzaju dziwolągów, szpecących i ośmieszających wygląd miasta.

Przy tej sposobności przypominamy i drugą osobliwość na tej samej ulicy, tj przepołowiony dom p. Wołodkowiczowej, którego nagie wnętrzności wymagają bodaj tymczasowego zakrycia.

Ze stacyi ratunkowej. Franciszek Lenik, były piekarz na Półwsiu Zwierzynieckiem, 56 lat liczący, zakończył życie o godz. 10 wieczorem w sobotę, tknięty apopleksyą.

W sobotę wieczorem pogotowie opatrzyło Katarzynę Antkiewicz, 40 lat liczącą praczkę, na Grzegórzkach zamieszkałą, która spadła ze schodów z drugiego piętra na pierwsze, niosąc szaflik z wodą, przyczem wytknęła rękę i złamała chrząstkę nosową.

Wyrok w sprawie o morderstwo. W Jaśle zapadł w sobotę wyrok w sprawie o morderstwo na osobie Wigdora Gellera, toczącej się przeciw Lichtigom przed sądem przysięgłych. Przysięgli zaprzeczyli pytanie odnoszące się do morderstwa i współwiny w morderstwie, natomiast zatwierdzili pytanie co do zabójstwa, oszustwa i oszczerstwa po stronie starego Lichtiga, co do współwiny w zabójstwie i co do zbrodni oszczerstwa po stronie Jakóba Lichtiga, po stronie Chany Steppel co do współwiny w zabójstwie, odnośnie do starej Lichtigowej co do oszczerstwa, a wreszcie po stronie Szyndakówny co do zbrodni oszustwa. Narada przysięgłych trwała przeszło 2 godziny.

Trybunał na podstawie tego werdyktu wymierzył następujące kary: Staremu Lichtigowi 6 lat, Jakóbowi Lichtigowi 5 lat, Chanie Steppel 3 lata, Basi Lichtig 6 miesięcy, Katarzynie Szyndak 3 miesiące ciężkiego więzienia.

Bochnia, 17 marca. (Koresp. *N. Reformy*). Wczoraj odbyło się w sali kasynowej zebranie tutejszych obywateli, celem uczczenia p. Jana Rożańskiego, kierownika szkoły VI klasowej męskiej a powodu wręczenia mu orderu „złotego krzyża zasługi“. Kilkudziesięciu obywateli usiadło przy wspólnym stole i dźwiękach muzyki salinarnej. Długi szereg toastów świadczył o uznaniu, jakiem się cieszy p. Rożański wśród obywateli bocheńskich. Pierwszy toast na cześć cesarza wniósł burmistrz miasta dr. Mais, poczem wszystkie przemówienia podnosiły pracę i zasługi dekorowanego. Przemawiali między innymi ks. kanonik Lipiński, pp Lewak, Kępa, Matwij, Siemiński, Nowakowski, a staropolskie „kochajmy się“ wniósł dr. Wcisło.

P. Rożański znanym jest szeroko w sferach przemysłowych. Na wystawie powszechnej w Krakowie otrzymał on w r. 1887 medal srebrny, na światowej wystawie w Londynie w r. 1893 złoty medal królowej Wiktoryi. Prócz tych posiada p. Rożański jeszcze czternaście medali z wystaw z lat 1888, 1891 i 1894.

„Sokół“ bocheński odbędzie walne zgromadzenie w piątek, dnia 24 b m. o godzinie 6 wieczorem. W razie braku kompletu o zapowiedzianej godzinie odbędzie się drugie zgromadzenie bez względu na komplet o godz. 7 wieczorem Przedmiotem obrad tego nadzwyczajnego zgromadzenia będzie odczytanie protokółu z ostatniego zgromadzenia i zatwierdzenie kontraktu kupna 600 kw. sążni, nabytych przez Towarzystwo za cenę 1350 złr. Kupiony obszar przylega bezpośrednio do dotychczasowej realności „Sokoła“, odpowiedni jest pod boisko zlotowe i znacznie podnosi wartość obecnej realności.

Dr. Wcisło, prezes. *Ajdukiewicz*, sekretarz.

W procesie Floryańskiego, śpiewaka teatru czeskiego w Pradze, przeciwko Knechtlowi, redaktorowi wychodzącego w Ołomuńcu pisma p. t. *Olomoucky Obsor*, najwyższy trybunał w Wiedniu potwierdził wyrok ołomunieckiego sądu, skazującego Knechtela na 2 miesiące obostrzonego aresztu za nieuzasadnione posądzenie Floryańskiego o zamiar ucieczki z powodu oszukańczych długów.

W Zakładzie dla ciemnych we Lwowie popełniono — jak donieśliśmy w telegramach sobotnich — defraudacyę w kwocie 28.000 złr. Miało się to stać — jak donosi *Przegląd* — przy sposobności budowy dwóch kamienic, przedsięwziętej zeszłego roku przez Zakład, mianowicie kamienicy przy ulicy Grodzickich i nowego budynku dla Zakładu ciemnych przy ulicy św. Zofii. Wówczas to pewien, dziś już nieżyjący urzędnik Zakładu ciemnych, któremu powierzono znaczne sumy na potrzeby budowlane, musiał — jak przypuszczają — przywłaszczyć sobie część tych sum. Wina spada oczywiście na opieszały zarząd, który dawał temu urzędnikowi pieniądze instytucyi dobroczynnej, a zaniechał kontroli i nie badał czy pieniądze zużyte zostały na przeznaczony cel. Badanie ksiąg powierzono emerytowanemu radcy rachunkowemu magistratu, p. Adolfowi Stronerowi; gdy on ukończy swą pracę, będzie można określić rzeczywistą wysokość straty.

Dziwactwa sejmowe. Czerniowiecka *Gazeta Polska* donosi: Na ostatniem posiedzeniu Sejmu bukowińskiego przyszło do wymiany niespodziewanych czułości pomiędzy członkiem klubu niemieckiego, rektorem dr. Skedlem, a posłami klubu rumuńskiego, Mustatzą, drem Janem Flondorem i Jerzym br. Wassilką. Zanim obszerniej omówimy to dziwaczne *intermezzo*, notujemy pogłoskę, iż pomiędzy posłami niemieckimi a klubem rumuńskim miano zawrzeć sojusz parlamentarny, skierowany przeciw posłom rządowym, klubowi ormiańsko-polskiemu i posłom ruskim. Onegdaj miało odbyć się nawet wspólne posiedzenie klubów niemieckiego z rumuńskim.

Samobójstwo z miłości. Do hotelu Landaua w Trzebini, zajechała 14 b. m. para młodych ludzi i zajęła skromny pokoik. Parodniową swoją obecnością nie zwracali niczyjej uwagi. Dopiero w ubiegłą sobotę, gdy służba hotelowa zauważyła, że drzwi od pokoju zamknięte i nikt do południa nie wychodzi, otwarto pokój w obecności naczelnika gminy i komendanta posterunku żandarmeryi. Na łóżku, w koszulach, ujrzano dwoje młodych ludzi z przestrzelonemi skroniami. Na stole znaleziono kartkę w niemieckim języku z zawiadomieniem, że pozbawili się życia, nie mogąc w niem znaleść szczęścia — i list otwarty do Józefa Leada, asystenta pocztowego, by o śmierci ich matkę uwiadomił. Kartka i list podpisane: Aleksander Lead z żoną.

Zagadkowa śmierć. Donoszą ze Lwowa: Zmarł tutaj wczoraj Teofil Teichmann, b. prezes Towarzystwa weteranów wojskowych, którego process przeciw redaktorowi *Monitora*, p. Breiterowi, wywołał niedawno sensacyę. Po mieście obiegała pogłoska, że Teichmann, który od kilku dni był chory, sam odebrał sobie życie.

P. Żelazowski wystąpił onegdaj z wielkiem powodzeniem w teatrze „Rozmaitości“ w Warszawie. Dzienniki tamtejsze zapisują olbrzymie wrażenie, jakie wywołał nasz artysta w jednoaktówkach Roberta Bracci „Victro Caruso“ i „Maski“.

Pożar hotelu „Windsor w Nowym Jorku już według treściwych depesz telegraficznych przedstawia się jako straszliwa katastrofa. Hotel „Windsor“ położony był przy V *avenue*, pomiędzy 45 a 46 przecznicą. Goście hotelowi byli zgromadzeni przy oknach, chcąc się przypatrzeć procesyi w dniu uroczystości św. Patryka i wtedy właśnie zapaliły się firanki bądź od cygara, bądź od porzuconej nieostrożnie zapałki. Pożar rozszerzył się z szaloną szybkością, gdyż gmach hotelu choć urządzony z wszelkim komfortem, był starą budowlą, która nie posiadała warunków ochronnych wobec ognia. — W przeciągu kilku minut hotel stał się podobnym do gorejącego pieca tak, że o ucieczce przez korytarze i schody nie można było myśleć. Część gości tłoczyła się do okien, wołając rozpaczliwie o pomoc, inni szukali schronienia na dachu i tym straż ogniowa z sąsiednich dachów niosła pomoc linami ratunkowemi. Niektórzy goście rzucali się z okien na bruk, a jakaś młoda i piękna kobieta, zaskoczona pożarem w kąpieli, wyskoczyła oknem, odziana w prześcieradło. Pożar trwał zaledwie godzinę i obrócił w perzynę gmach cały.

Dotąd wydobyto z pod gruzów 12 trupów kobiecych i 2 męskie, 40 osób znajduje się na liście poszukiwanych, a 50 odniosło mniej lub więcej ciężkie rany. Siostra prezydenta Mac Kinleya, tudzież jego szwagrowa z córką uratowały się. Prezydent Stanów Zjednoczonych, którego brat mieszkał w hotelu „Windsor“, ale podczas pożaru był nieobecny, miał w hotelowym schowku depozytowym w przechowaniu przedmioty wartościowe, które padły pastwą płomieni. Krążyła pogłoska, że p. Kochańska mieszkała w hotelu „Windsor“, okazało się jednakowoż, że artystka zajmuje pomieszkanie w hotelu „Savoy“.

Wybuch ładunków zdarzył się w magazynie wojskowym, położonym obok koszar „Saint Charles“ w Marsylii. Dach budynku wyleciał w powietrze, a trzej żołnierze, zajęci pracą około patronów, odnieśli ciężki uszkodzenie ciała.

Mianowania. Prezydent ministrów, jako kierownik ministerstwa spraw wewnętrznych, zamianował starszego inżyniera kolei państwowych, Stanisława Zdobnickiego, starszym inżynierem w rządowej służbie budowlanej w Galicyi.

Walewski Leon, starszy inżynier kolejowy, mianowany zastępcą naczelnika oddziału ruchowego we Lwowie; Hochfeld Henryk, inżynier, zastępca naczelnika stacyi konserwacyi w Drohobyczu, zast. naczelnika stacyi konserwacyi w Przemyślu.

Dyrekcya poczt i telegrafów przeniosła starszego oficyała pocztowego, Ludwika Wysockiego, z Rzeszowa do Krakowa.

Przeniesienia. Mokrawski Bazyli, rewident kolejowy w Nowosielicach do Stanisławowa; Antoniewicz Władysław, rewident, naczelnik stacyi w Hatnie do Stanisławowa; Barth Włodzimierz, asystent z Hołoskowa do Rudy; Bodnarowicz Emil, asystent z Czerepkoutz do Hadikfalvy w charakterze osobowego kasyera; Liebross Süssie, asystent z Rudy do Czerepkoutz; Burentian Gabriel, aspirant z Czerniowiec do Hliboki; Kaufer Nuchim, aspirant ze Śniatyna do Hołoskowa; Schäfer Józef, aspirant z Hliboki do Milleschonta.

Z kalendarza. W poniedziałek 20 marca: Eufemii i Teodozyi mm; we wtorek 21 marca: Benedykta opata.

Wschód słońca o g. 5 m. 40, zachód o g. 5 m. 54; długość dnia g. 12 m. 14.

Repertoar teatru miejskiego.

We wtorek 21 marca: „Kwiat pleśni“, nokturn starego zamczyska w 1 akcie nap. M. Szukiewicz. „Koledzy szkolni“, komedya w 4 aktach Ludwika Fuldy (po raz 2).

We środę 22 marca: „Rewizor z Petersburga“, komedya w 5 aktach N. Gogola (po raz 11).

We czwartek 23 marca: „Artykuł 264“, komedya w 5 aktach K. Zalewskiego (po raz 1).

W piątek 24 marca: „Kościuszko pod Racławicami“, obraz historyczny w 7 odsłonach. (Przedstawienie popularne).

TEATR.

„Koledzy szkolni“. Komedya w 4 aktach Ludwika Fuldy.

Po ponurym nastroju literatury symbolistów i dekadentów, którzy owładnęli prawie całkowicie repertoarem ostatnich tygodni, prawdziwem wytchnieniem i ulgą dla zmęczonych nerwów i zmysłów była komedya Fuldy „Koledzy szkolni“.

Jest to jeden z tych powszednich bezpretensyonalnych utworów, pisanych dla tygodnia teatralnego. Wartości scenicznej i literackiej nie posiadają „Koledzy szkolni“ wcale. Autor „Talizmanu“, który w tylu poprzednich utworach umiał się wznieść na wyżyny prawdziwie artystycznego polotu, który tak zręcznie i ze znajomością rzeczy zagłębiał skalpel swój w rany społecznego ustroju, tym razem zapragnął nastroić się na ton pospolitej obyczajowej komedyi czy farsy i dał utwór słaby, mający wszystkie cechy komedyi mieszczańskiej niemieckiej, w której dowcip gra rolę podrzędną, — sytuacye zręczne są tylko wyjątkowemi, a całość za jedyną zaletę ma pogodny humor i nieco obserwacyi.

Treść komedyi jest krótka. Czterej koledzy szkolni, związani przyjaźnią i wspólnem postanowieniem niewstępowania w związki małżeńskie, doczekawszy się siły męskiego wieku, kolejno wycofują się ze zobowiązania. — Najdłużej na stanowisku opornem trzyma się dr. Hugo Martens, w którego domu trzej pozostali używali pełną dłonią swobody kawalerskiej i gościnności koleżeńskiej.

W drugim akcie zjawiają się już w kawalerskiem mieszkaniu Martensa trzy pary małżeńskie. Gospodarz na przyjęcie ożenionych kolegów wyprawia uroczystość, atoli obecność dam

wywołuje nieodłączne komeraże. Rozpoczynają się plotki i intrygi, które kończą się tem, ze starzy przyjaciele zrywają ze sobą stosunki, aby je potem nawiązać pod dawnem kawalerskiem hasłem „precz kobiety“. Na przyszłość postanawiają zbierać się, jak dotąd, u Martensa, ale bez swoich połowic. Atoli i sam gospodarz, najzazatwardzialszy z opornych, napotkawszy na swej drodze uroczy kwiatek w postaci stenografistki Dory Lenz, ostatecznie po długiej z sobą walce żeni się z nią w tem przeświadczeniu, że jego przyszła odmienną będzie od tej galeryi małżonek, jaką tworzą piękniejsze połowy jego kolegów.

Komedya pisana jest miejscami z werwą i humorem, przynosi kilka wesołych epizodów, kilka scen szczerze zabawnych, choć w całości grzeszy rozwlekłością i zupełnym brakiem dowcipu. „Koledzy szkolni“ w dwu rolach grani byli wybornie, i tej to grze przeważnie zawdzięcza sztuka względnie sympatyczne przyjęcie. P. Sobiesław w roli dra Martensa był wprost nieporównanym. Była to rola, która przypomniała nam najcelniejsze kreacye tego artysty. Złożyły się na nią humor, werwa niedościgniona, swoboda, z jaką ceniony artysta traktował całą tę postać, bardzo zręcznie przez autora nakreśloną. Talent p. Sobiesława zabłysł w niej w całym blasku świeżości i zdobył uznanie i oklaski dobrze zasłużone. — Druga dobrze odegrana rola była dla publiczności niespodzianką. Przypadła ona bowiem w udziale młodej debiutantce p. Celinie Wisłockiej, która pierwszym, ze względu na trudność roli ryzykownym, występem na deskach, korzystnie wcale zarekomendowała swoje zdolności. Wdzięczna rólka Dory w grze p. Wisłockiej wyszła wcale przyzwoicie, do czego — obok usiłowań ze strony młodej adeptki — przyczyniły się nader korzystne warunki jej zewnętrzne, jako to głos dźwięczny i sympatyczny, dykcya wyrazista i poprawna, zręczne ruchy i rzadka u debiutantek pewność siebie i swoboda w zachowaniu się na scenie. Obok tego w grze p. Wisłockiej przebijało staranne przygotowanie roli, wiele wdzięku i prostoty i znaczna intuicya. Na zasadzie tylu korzystnych danych możemy przypuszczać, że, o ile debiut sobotni odbył się z określonym celem — scenie naszej przybyć może jedna więcej siła, w obecnej porze bardzo pożądana.

Pozostałej obsady ról dopełnili pp. Węgrzyn, Mielewski i Roman, którzy ze znacznym nakładem pracy odegrali role kolegów, umiejętnie podkreślając ich niezaradność wobec małżonek. Panna Przybyłkówna z doskonałym rozmachem traktowała rolę pani Leistenberger, a dzielnie towarzyszyły jej panie: Pomian i Teodorowicz. Zwrócił też uwagę na siebie p. Frączkowski, który był doskonałym lokajem dra Martensa. *W. Pr.*

Dział ekonomiczny.

Pożyczka regulacyi Dunaju. Od dnia 15 bm. notowane są w urzędowej cedule giełdy wiedeńskiej 4% obligacye komisyi regulacyi Dunaju z r. 1899, których emisya wynosi w łącznej kwocie 41·7 milionów koron. Kurs tych obligacyj jest: 99·75 płacą, 100·75 żądają. Pożyczka ta ma na celu regulacyę Dunaju w Austryi Niższej, oraz uzupełnienie robót regulacyjnych aż do granic kraju. Według programu budowlanego komisyi, wszelkie roboty uskutecznione być mają do dnia 31 grudnia 1911 r. Wszystkie obligi zostaną w drodze losowania w ciągu lat 47, począwszy od 1 stycznia 1902 spłacone, a to w myśl planu amortyzacyjnego, wydrukowanego na obligach. Komisyi przysługuje jednak prawo dokonania wcześniejszej spłaty kapitału w drodze silniejszego losowania. Spłata kapitału wylosowanych obligów następuje w sześć miesięcy po losowaniu w pełnej nominalnej wartości, tj. każdorazowo 1 lipca. Pierwsze losowanie odbędzie się 2 stycznia 1902 r. Za punktualną wypłatę kapitału i odsetek od tej pożyczki ręczą od 1 stycznia 1902 ustawą przepisane wpłaty rządowe (66²/₃ %), wpłaty arcyksięstwa austryackiego (25 %), oraz gminy miasta Wiednia (8¹/₃ %). Pożyczka ta posiada pupilarne bezpieczeństwo i jest wolna od opłaty podatku rentowego.

Sejm.

(Telefoniczne sprawozdanie „N. Reformy“.)

Lwów, 20 marca. Początek posiedzenia o godzinie 10 minut 55. Marszałek poświęca gorące wspomnienie ś. p. Leonowi Chrzanowskiemu, który aczkolwiek w ostatniej kadencyi do Sejmu nie należał, zrósł się cały z jego pracami i krajowi całemu oddał swą duszę, pracę i siły. Mowy marszałka wysłuchali posłowie stojąc.

Komisarz rządowy odpowiedział na kilka interpelacyj.

Przystąpiono do porządku dziennego t. j. do pierwszego czytania wniosku Abrahamowicza o wezwanie rządu, by w projekcie, dotyczącym uregulowania rozkładu kontygentu wódczanego, gorzelniom zapewnił odpowiedni ich produkcyi rolniczej kontyngent wódczany.

Wniosek odesłano do komisyi podatkowej.

Z kolei poseł Pilat przedłożył sprawozdanie komisyi szkolnej o przedłożonym przez rząd projekcie reformy szkół realnych. Komisya oprócz pomniejszych poprawek, dodała do projektu rządowego § 30, traktujący o „książkach szkolnych“, a postanawiający, że: w szkołach realnych wolno używać jedynie takich książek i środków naukowych, które zostały dopuszczone do użytku przez Radę szkolną krajową.

Nadto przedłożyła komisya 3 rezolucye: I. Wzywa się rząd, aby rozważył, o ile możnaby abituryentom szkoły realnej ułatwić przejście do innych szkół wyższych, jak techniczne na podstawie stosownych egzaminów uzupełniających. II. Wzywa się Radę szkolną krajową, aby wzięła pod rozwagę, czyby w planie lekcyi dla piątej klasy szkoły realnej, dało się bez powiększenia ogólnej liczby godzin pomnożyć o jedną godzinę w tygodniu, godziny wyznaczone na naukę religii. III. Wzywa się Radę szkolną krajową, aby za wzorem istniejących we Lwowie i w Krakowie kursów dla praktycznego kształcenia kandydatów na nauczycieli gimnazyalnych, starała się urządzić podobny kurs dla kandydatów na nauczycieli szkół realnych.

Nad sprawą tą wszczęła się żywa dyskusya, w której wzięli udział posłowie: Soleski, Kadyi Rotter i Bobrzyński. Zaznaczyć należy, że dyskusya ta była wielkim pojedynkiem między p. Soleskim a wiceprezydentem krajowej Rady szkolnej Bobrzyńskim.

Soleski zaznacza, że lat dwadzieścia upływa, gdy uchwalono pierwszy system organizacyjny szkół realnych w Galicyi. Od tego czasu nic w nim nie polepszono, nic nie zmieniono. Mowca krytykuje powolność rządu, który widocznie wyznaje zasadę, że *„in magnis voluisse, sat est“*. Dobrze, że choć teraz nastał zwrot pożądany i przystąpiono do reformy. Ale Rada szkolna skwapliwie ponsuwała wszystko, co było liberalne w naszych szkołach realnych, a zostawiła to, co trąci zapleśniałym biurokratyzmem austryackim. Mowca domaga się większej liczby nauczycieli stałych, żąda określenia jasnego, kiedy i przy jakiej ilości uczniów powstać mają paralelki. W końcu żąda, aby już raz coś zrobiono istotnie pozytywnego dla naszych szkół realnych, a nie parafrazowano obce ustawy, bo dzisiejszy nowy projekt ustawy o szkołach realnych jest parafrazą ustawy, wydany przez Sejm dolno austryacki. Trzeba coś zrobić na polu prawodawczem, bo na razie rzecznictwo Sejmu galicyjskiego schodzi tylko do przeprowadzenia nieznacznych bardzo wniosków.

Rektor Kadyi przemawia za jednostopniowością nauki w szkołach średnich, jakkolwiek podział szkół tych na niższe i wyższe ma swoje uzasadnienie i jest potrzebny.

Rotter oświadcza, że zawsze będzie występował jako zwolennik szkoły jednolitej. Projektu ustawy, dziś przedłożonego, nie należy mięszać z jednolitością szkoły. Mowca głosować będzie za przejściem do rozpraw szczegółowych.

Bobrzyński odpiera zarzuty, jakoby Rada szkolna nie objawiała samodzielności. Mowca nie może się zgodzić na projekty p. Soleskiego, aby gronom nauczycielskim przyznać prawo opiniowania przy obsadzaniu posad nauczycielskich. Zdaniem wiceprezydenta powstałby w takim razie ferment. W końcu zaznacza mowca, że Rada szkolna wzięła sobie do serca życzenie Izby, skoro wypowiedziała zdanie o kursach handlowych, instytucyach lekarzy szkolnych i obowiązkowej nauce historyi kraju rodzinnego.

Po przemowie referenta Pilata przystąpiono do dyskusyi szczegółowej. §§ 1—10 uchwalono. Poprawki p. Kadyego przy § 2, a Romanowicza przy § 4 odrzucono. Przy § 11 p. Soleski domaga się, aby ogół nauki dla uczniów nie przekraczał godzin 30. Uchwalono § 11 w brzmieniu komisyi, jak również dalsze paragrafy aż do 27. Przy § 28 p. Soleski domaga się, aby zastępstwa nauczycieli nie trwały dłużej, niż miesiąc i aby rozszerzono kompetencyę nauczycieli. Wnioski te zwalczał Bobrzyński, poczem je odrzucono, a uchwalono § 28 w brzmieniu komisyjnem. Przy § 29 porusza p. Soleski system protekcyjny przy obsadzaniu posad nauczycieli szkół. Wystarczy mieć jakiegoś dostojnego chrzestnego ojca, by w szkole otrzymać pozycyę.

§§ 29 i 30 przyjęto, poczem uchwalono całą ustawę w trzeciem czytaniu.

Z kolei przystąpić miano do rozpraw szczegółowych nad zmianą sejmowej ordynacyi wyborczej i do obrad nad wnioskiem Karatnickiego, domagającym się postanowienia, aby na posłów wybierani urzędnicy nie potrzebowali urlopów; ponieważ atoli do powzięcia uchwały w tej sprawie potrzebną jest obecność ³/₄ wszystkich członków Sejmu, a Rusini, z wyjątkiem dra Sawczaka, opuścili salę obrad, przeto marszałek sprawy te usunął z porządku dziennego i oświadczył, że „jutro znów poprobuje szczęścia“.

Sejm przyjął w dalszym ciągu do wiadomości sprawozdanie Wydziału krajowego o krajowych niższych szkołach rolniczych i o krajowej szkole ogrodniczej w Tarnowie (referent poseł Lubomirski).

Upoważniono Wydział krajowy, aby Towarzystwu akcyjnemu kolei Łupków-Cisna zezwolił na podwyższenie kapitału akcyjnego o sumę nieprzekraczającą 90.000 złr.

W myśl wywodów referenta dra Bindera upoważniono Wydział krajowy, aby w razie wydania koncesyi na projektowaną kolej Przeworsk-Bachórz, udzielił, imieniem kraju, gwarancyi dochodu, równającego się procentowi 4 od sta

Na wniosek referenta komisyi kolejowej, p. Czecza, powzięto uchwałę, upoważniającą Wydział krajowy do objęcia akcyj pierwszeństwa kolei lokalnej Trzebinia-Skawce, a to dla powiększenia kapitału akcyjnego tej kolei i zaciągnięcia na ten cel pożyczki.

Przyjęto do wiadomości sprawozdanie Wydziału krajowego z czynności w sprawach górniczych i wezwano rząd, aby we lwowskiej politechnice utworzył piąty wydział górniczo-hutniczy. Dla szkoły górniczej w Borysławiu ustanowiono etat: nauczyciel z rangą inżyniera II klasy, nauczyciel z rangą inżyniera adjunkta, oraz asystent z rangą inżyniera asystenta.

Załatwiono następnie wnioski komisyi sanitarnej: uchwalono zbudować nowy dom administracyjny przy szpitalu powszechnym w Żółkwi kosztem 8000 złr. Połowę złoży Wydział krajowy, połowę gmina Żółkwi. Udzielono na ten cel 4000 złr. Polecono Wydziałowi krajowemu, aby bezzwłocznie nawiązał rokowania z rządem co do zwalczania kiły w powiecie kosowskim i wezwał rząd do utworzenia specyalnego dla kiły szpitala, a to takiego, jaki w tym samem celu z funduszów skarbu państwa utworzono w Porto-Ré. Odstąpiono Wydziałowi krajowemu petycyę p. Maryi Zielińskiej, wdowy po lekarzu okręgowym, ś. p. Tadeuszu, do zaradzenia w granicach możności jej żądaniom o emeryturę.

Następnie odesłano do Wydziału krajowego szereg sprawozdań komisyi drogowej. Dalej odczytano wnioski i interpelacye: Czecza o wydanie ustawy w sprawie tępienia zarazy świń; Szweda o regulacyę Stryszawki w powiecie żywieckim; Krempy o niesłuszne wymierzanie podatku osobisto dochodowego w powiecie ropczyckim; Okuniewskiego o stwierdzenie legalności wyboru posła d'Abancourta w powiecie żydaczowskim.

Koniec posiedzenia o godz. 3 min. 5. Następne jutro rano.

Lwów, 20 marca. *(Telefonem.)* Sejm zamknięty ma być na wieczornem posiedzeniu dnia 28 b. m.

Lwów, 20 marca. *(Telefonem.)* Na jutrzejszem posiedzeniu przystąpi Sejm do wyboru członków Wydziału krajowego z większej posiadłości. Najwięcej szans ma p. Onyszkiewicz. Mówią także o kandydaturach Brykczyńskiego i Dąmbskiego.

Lwów, 20 marca *(Telefonem.)* Klub ludowy uchwalił postawić dwie interpelacye do Wydziału krajowego. 1) Czy Wydział krajowy zechce usunąć protekcyjny system udzielania pożyczek w dziale hipotecznym Banku krajowego? 2) Czy znane jest Wydziałowi krajowemu postępowanie Banku krajowego w stosunku z Bankiem kredytowym, któremu Bank krajowy wielkie wypożyczył sumy?

Lwów, 20 marca. *(Telefonem.)* Komisya dla reformy wyborczej wybrała subkomitet dla wniosku Urbańskiego. Do subkomitetu weszli pp. Pilat, Kozłowski i Romanowicz. Referentem wybrano Pilata.

Lwów, 20 marca. *(Telefonem.) Dziennik Polski* donosi, że na posiedzeniu komisyi budżetowej referent generalny dr. Biliński przedstawił preliminarz wydatków w wysokości złr. 9,643.000, a zatem więcej niż proponował Wydział krajowy o 33.490 złr.

Lwów, 20 marca. *(Telefonem).* W korytarzach Sejmu opowiadano dziś, że komisya podatkowa ma zamiar ubić wnioski Męcińskiego w sprawie podatku osobisto dochodowego. P. Męciński wobec tego postanowił zainterpelować o to przewodniczącego komisyi podatkowej w pełnej Izbie.

Telegraficzne i telefoniczne wiadomości „Nowej Reformy“.

Lwów, 20 marca. *(Telefonem.)* Przewodniczącym komitetu dla budowy pomnika Mickiewicza wybrano, w miejsce prof. Ćwiklińskiego, który ustąpił, prof. Radziszewskiego, zastępcą prezesa zaś prof. Romana Pilata.

Lwów, 20 marca. *(Telefonem).* P. Biliński odstąpił od zamiaru urządzenia sejmiku relacyjnego w Stanisławie.

Lwów, 20 marca. *(Telefonem).* Nowy statut Galicyjskiej Kasy oszczędności zatwierdziło ministerstwo spraw wewnętrznych. Jak wiadomo, od tego uczynił Sejm zawisłem udzielenie swej gwarancyi.

Lwów, 20 marca. *(Telefonem). Przegląd* donosi, że rektorat politechniki wytoczył śledztwo dyscyplinarne przeciw prezydyum wiecu akademickiego.

Lwów, 20 marca. *(Telefonem). Przegląd* donosi, iż wiadomości niektórych pism, jakoby śp. pos. Wiktor stracił wiele z powodu podpisania weksli śp. Jędrzejowicza, są nieprawdziwe.

Lwów, 20 marca. *(Telefonem.) Ruch Katolicki* donosi z Kołomyi, że mandat do Sejmu po Szczepanowskim ofiarowano posłowi do Rady państwa Wielowieyskiemu.

Lwów, 20 marca. Zjazd delegatów Kas chorych odbył się wczoraj pod przewodnictwem prezesa zarządu p. Domaszewskiego. W obradach brało udział około 50 delegatów ze wszystkich stron kraju i 3 delegatów z Bukowiny.

Lwów, 20 marca *(Telef.)*. W szkole realnej wszyscy uczniowie VI. klasy przybyli dziś na naukę. Student, który wywołał cały strejk, otrzymał z dyrekcyi polecenie, aby do szkoły nie przychodził aż do dalszego zarządzenia.

Lwów, 20 marca. *(Telefonem.)* Z Czerniowiec donoszą, że w gimnazyum tamtejszem wykryto agitacyę moskalofilską i tajne stowarzyszenie. Dwudziestu pięciu uczniom Rusinom wytoczono śledztwo.

Przemyśl, 20 marca. Akt kościelny konsekracyi ks. biskupa sufragana dra Pelczara odbył się dzisiaj w kościele katedralnym obrządku łacińskiego nader uroczyście i okazale. Nawę świątyni wypełnili szczelnie wierni. Porządek utrzymywali weterani. O godzinie 11 z południa podążyli do katedry dygnitarze świeccy, a to p. namiestnik hr. Piniński, były minister p. dr. Madeyski, starosta p. Lanikiewicz, zastępca prezesa Rady powiatowej p. dr. Czajkowski, burmistrz p. dr. Dworski, prezydent sądu p. Spławski i wielu innych. W podniosłej ceremonii święcenia wzięli udział arcybiskup obrządku ormiańskiego ks. Issakowicz, biskup ks. dr. Ostoja Solecki, biskup ks. Puzyna, sufragani ks. Weber i biskup grecko-katolicki ks. Czechowicz, tudzież liczny kler świecki i zakonny obydwu obrządków.

Przemyśl, 20 marca. Konsekracya ks. biskupa Pelczara odbyła się tutaj wczoraj. W ceremonii wzięło udział wielu dygnitarzy krajowych. Po ceremonii kościelnej podejmował gości ks. biskup Solecki. Był szereg toastów; — przemawiali: ks. biskup Solecki, namiestnik Piniński, b. minister Dunajewski, Stanisław hr. Tarnowski, ks. biskup Pelczar i inni. Pociągiem, odchodzącym do Lwowa o godzinie 3-ciej minut 33, goście dworscy odjechali.

Wiedeń, 20 marca. W obrębie galicyjskiej żandarmeryi ustanowiono nowe posterunki: — w Woli-Miechowej, Rozwalisku i Załuczu.

Mosty (Brux), 20 marca. Wczoraj odbyło się tutaj zgromadzenie radykałów i narodowców niemieckich.

Przemawiał Wolff w sposób tak namiętny, że komisarz rządowy rozwiązał zgromadzenie. Radykali udali się stąd do lokalu, w którem odbywało się zgromadzenie socyalnych demokratów. Socyaliści jednak nie chcieli ich wpuścić, skutkiem czego przyszło do krwawego starcia między radykałami a socyalistami niemieckimi. Kilku socyalistów odniosło ciężkie rany, dopiero 50 żandarmów zdołało opanować pole walki. Przeciw inżynierowi Lukusowi, z Pragi, i posłowi Wolfowi wniesiono doniesienie karne; przeciw ostatniemu o zdradę stanu.

Budapeszt, 20 marca. Wczoraj ujęto tutaj sześciu złodziei marek pocztowych, którzy wyrządzili skarbowi szkodę na 16.000 złr. (Patrz telegramy w numerze niedzielnym).

Berlin, 20 marca. Zwłoki ś. p. Wiktora złożono dziś na katafalku w obecności żony i syna zmarłego. Pogrzeb odbędzie się jutro.

Paryż, 20 marca. *Figaro* donosi z Rzymu:

Dr. Mazzoni oświadczył waszemu korespondentowi, iż wyzdrowienie papieża postępuje najzupełniej regularnie i że na razie nie zagraża jego zdrowiu żadne niebezpieczeństwo.

Madryt, 20 marca. Rada ministrów oświadczyła się za wstawieniem do budżetu nadzwyczajnego kredytu, celem zapłacenia procentu od publicznego długu kubańskiego.

Rzym, 20 marca. Poseł chiński, Szih-Szen-Lo-Feng-Suh, uwierzytelniony przy dworze angielskim i włoskim, przybył tu wczoraj, celem prowadzenia układów z gabinetem włoskim o odstąpienie zatoki Sanmun Włochom.

Konstantynopol, 20 marca. Tutejsze poselstwo greckie wystosowało do Porty notę, w której uskarża się na niewypełnienie warunków grecko tureckiego traktatu pokojowego, odnośnie do amnestyi, opodatkowania i sądownictwa nad poddanymi greckimi w Turcyi. Notę powyższą przesłano wszystkim tutejszym poselstwom w odpisie z prośbą, aby przyjęły ją do wiadomości i udzieliły Grecyi poparcia w tej sprawie.

Wkrótce tutejsze poselstwo greckie wyszle inną notę do mocarstw, domagając się złożenia sądu polubownego, celem załatwienia ostatecznego kwestyj spornych, które przez układ pokojowy nie zostały uregulowane.

Waszyngton, 20 marca. Donoszą tu z Manilli, że pancernik „Oregon“ przybył tamże onegdaj.

Jakkolwiek onegdajszy telegram generała Otisa zapowiada prędkie zakończenie walki z Filipińczykami, pomimo tego rząd w dalszym ciągu prześle mu posiłki dla energicznego przeprowadzenia akcyi przeciw powstańcom.

Nowy Jork, 20 marca. O ile dotąd wiadomo, na podstawie urzędowych sprawozdań, stwierdzono śmierć 12 kobiet i 2 mężczyzn w czasie pożaru hotelu „Windsor“. Przeszło 30 osób odniosło rany. Dotąd około 70 osób brakuje z pomiędzy gości hotelowych; padły one prawdopodobnie ofiarą katastrofy.

Sytuacya.

Wiedeń, 20 marca. *Sonn u. Montagsztg* donosi, że z obradujących obecnie Sejmów krajowych — większa część zamknięta zostanie przed świętami Wielkiejnocy, w tej liczbie także Sejmy: galicyjski i morawski. Natomiast Sejmy: dolno-austryacki i czeski obradować mają aż do drugiej połowy kwietnia.

Przed ułenie obrad Sejmu czeskiego nastąpić ma dlatego, że do tego czasu ułożone i ogłoszone zostaną narodowo-polityczne postulaty Niemców, potem ustalony zostanie tekst rozporządzeń językowych, które następnie przyjdą pod obrady Rady państwa. Dlatego też wiadomość, jakoby rozporządzenia te były już przedmiotem obrad na ostatniej Radzie ministrów, uważa *Sonn- u. Montagsztg* za nieprawdziwą.

W dobrze informowanych kołach zapewniają, że rząd nie przedstawi do sankcyi cesarskiej przedłożonych Sejmowi dolno-austryackiemu projektów: reformy wyborczej do Sejmu, oraz uchwalonego przez Radę miejską nowego statutu miejskiego, a to mimo przychylnego stanowiska, jakie zajęli chrześcijańsko-socyalni wobec planu rządu uregulowania sprawy językowej zapomocą § 14.

Jak słychać, termin zebrania się nie zwołanych jeszcze Sejmów krajowych Tyrolu, Tryestu, Gorycyi i Pobrzeża, będzie ustanowiony dopiero w ciągu bieżącego tygodnia, ponieważ usiłowania rządu, zmierzające do wyrównania różnic między narodowościami, reprezentowanemi w tych Sejmach, dotychczas pozostały bez rezultatu.

Po zamknięciu Sejmu czeskiego będzie ogłoszony tekst nowych rozporządzeń językowych, a następnie ma być zwołana Rada państwa. Nieprawdziwą jest pogłoska, rozgłoszona przez pewne klerykalne pismo, o rzekomo oczekiwanej dymisyi hr. Thuna. Decyzya w tej mierze ma nastąpić dopiero podczas sesyi Rady państwa.

Podwyższenie wydatków na wojsko.

Wiedeń, 20 marca *(Telef.). Wien. Abbl.* donosi, że podwyższenie wydatków na armię wspólną w budżecie na r. 1900 r., wynosi 23 milionów złr. Powstaje to tak znaczne powiększenie ciężarów na armię, skutkiem zamierzonego podwyższenia pensyj oficerskich i stanu prezencyjnego o 2.500 ludzi. Nadzwyczajne wydatki na utrzymanie wynoszą 6,550.000 złr., kredyt zaś uzupełniający na marynarkę obliczono na 2,600.000 złr.

Wydawca i odpowiedzialny redaktor:
Michał Konopiński.

NADESŁANE.
(Artykuły w tym dziale nie pochodzą od Redakcyi.)

Kursa telegraficzne giełdy wiedeńskiej i berlińskiej.

Wiedeń, 18 marca 1899.

	Złr.	ct.
Renta austryacka papierowa	101	30
„ „ srebrna	100	95
4% renta austryacka złota	120	5
4% „ „ koronowa	101	10
4% „ węgierska złota	119	80
4% „ „ koronowa	97	80
Akcye Banku austro-węgierskiego	913	—
„ kredytowe	367	75
Londyn	120	47¹/₂
Marki	59	02¹/₂
20-to Markówki	11	79
20-to Frankówki	9	56
Włoskie banknoty	44	25
Dukaty	5	67
Węgierskie Losy Premiowe	163	50
Losy tureckie	63	30
Akcye Anglobanku	155	75
„ Unionbanku	326	50
„ Bankverein	278	75
„ Laenderbanku	242	—
„ Kolei Lwowsko-Czerniowieckiej	292	—
„ „ Południowej	65	—
„ „ Elbethal	257	75
„ „ Nordbahn	3410	—
„ „ Staatsbahn	363	57
„ „ Alpine	240	80
„ Tureckie Tabaczne	134	75
Ruble	127	37¹/₂
Berlin, 20 marca 1899.		
Banknoty austryackie	169	50
Krótki Wiedeń	169	25
Banknoty rosyjskie	216	10
Krótka Warszawa	215	65
4¹/₂% Listy polskie	100	50
Renta włoska	94	50
Akcye kredytowe austryackie	230	25
Ruble Ultimo	216	25
Wiedeń, 17 marca 1899.		
Spirytus gotowy	18	10
Cena nafty	18	40
Pszenica na jesień	9	70
Żyto na jesień	8	06
Owies na jesień	6	—
Kukurudza	4	83

Cennik Izby handlowej i przemysłowej w Krakowie.

z dnia 20 marca 1899 roku, godz. 1 w południe.

	Złr. wal. austr. płacą		żądają	
I. Waluty.				
Ruble papierowe	127	25	127	75
Marki niemieckie	58	80	59	15
Franki papierowe	47	65	48	05
20-to frankówki w złocie	9	53	9	58
II. Listy Zastawne.				
5% Listy zast. prem. Banku hip.	100	—	111	—
4¹/₂% Listy zastawne Banku hip.	100	15	100	75
4% „ „ „	96	50	97	50
4¹/₂% Listy zastawne Banku kraj.	100	75	101	75
4% „ „ „	98	—	93	50
4% Listy zast. gal. Tow. kredyt. ziem. nieok.	97	50	98	50
4% L. zast. gal. T. kr. ziem. 41-letnie	97	75	98	75
4% L. zast. gal. T. kr. ziem. 56-letnie	95	50	96	50
III. Obligacye i pożyczki.				
4% Galicyjskie obligacye propinac.	98	20	99	—
6% Pożyczka krajowa z r. 1873	—	—	—	—
4% Pożyczka krajowa z r. 1893	97	—	98	—
4% Pożyczka miasta Lwowa	94	—	95	—
5% Obligacye komun. Banku kraj.	102	—	103	—
4¹/₂% „ „ „	100	10	—	—
4% Obligacye kolejowe	97	25	98	25
IV. Losy.				
Losy miasta Krakowa	27	—	28	—
„ „ Stanisławowa	54	—	60	—
V. Akcye.				
Akcye Banku kredyt. we Lwowie	—	—	—	—
„ „ hipot.	377	—	387	—
„ „ Galic. dla handlu i przemysłu w Krakowie	200	—	207	50
Akcye kolei Karola Ludwika	210	—	211	50
„ kolei Lwów-Czerniowce-Jassy.	291	—	292	75

Kursa są notowane bez kuponu bieżącego, który się oblicza osobno.

POCIĄGI KOLEJOWE.
(Rozkład ważny od 1-go maja b. r.)
Z Krakowa odchodzą:

W kierunku Wiednia, Warszawy i Berlina: godz. 5 min. 13 rano (do Bonarki i Oświęcima osobowy, kursuje od 1 maja do 30 września); godz. 5 min. 32 rano (do Wiednia i Warszawy osobowy); godz. 7 min. 25 rano (do Wiednia pospieszny); godz. 9 min. 20 rano (do Lundenburga Warszawy osobowy); godz. 1 min. 5 w południe (do Bonarki i Oświęcimia osobowy); godz. 2 po południu (do Wiednia osobowy); godz. 2 minut 31 po południu (do Wiednia pospieszny); godz. 3 min. 10 po południu (osobowy do Mysłowic i Piotrkowa, kursuje od 1 maja do 30 września); godz. 6 min. 40 wieczór (do Oświęcima i Warszawy osobowy); godz. 10 wieczór (do Wiednia pospieszny).

W kierunku Lwowa: godz. 6 minut 31 rano pospieszny; godz. 8 rano (do Płaszowa, Mszany Dolnej osobowy, kursuje od 1 lipca do 30 września); godz. 8 min. 15 rano (do Lwowa i Wieliczki osobowy); godz. 9 min. 5 rano (do Bonarki i Husiatyna osobowy); godz. 11 przed południem (do Lwowa osobowy); godz. 1 min. 25 w południe (do Wieliczki); godz. 2 min. 49 po południu (do Lwowa pospieszny); godz. 6 min. 10 wieczór (do Rzeszowa i Nowego Sącza osobowy); godz. 7 min. 25 wieczór (do Bonarki i Chyrowa osobowy); godz. 8 min. 30 wieczór (do Wieliczki); godz. 9 minut 15 wieczór (do Lwowa pospieszny); godz. 10 minut 55 wieczór (do Lwowa osobowy).

L. 16626. 712

Ogłoszenie konkursu.

Z początkiem roku szkolnego 1899/1900 nadanych będzie ośm miejsc funduszowych w c. i k. zakładach wojskowych z fundacyi pod nazwą „Cesarza Franciszka Józefa I. jubileuszowa fundacya"

Warunki przyjęcia ogłasza się równocześnie w „Gazecie lwowskiej" i za pośrednictwem wszystkich zakładów naukowych wyższych i średnich.

Termin do wnoszenia podań do Wydziału krajowego upływa z d. 5 maja 1899 r.

Z Wydziału krajowego.

We Lwowie, d. 14 marca 1899 r.

Z Drukarni Związkowej w Krakowie. Papier z fabryki Braci Fijałkowskich w Bielsku. Rządca drukarni A. Szyjewski.